Rok IV. Nr. 9.

Przewodnik gimnastyczny

Organ towarzystwa gimnastycznego „SOKOŁ“ we LWOWIE

WYCHODZI WE LWOWIE W POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA. ADMINISTRACYJA WE LWOWIE L. 10. ULICA OSSOLIŃSKICH.
Prenumerować także można w Zakładzie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ l. 7 ul. Kurkowa i we wszystkich księgarniach

Cena prenumeracyjna:	Rocznie	Półroczn.
Miejscowa bez przesyłki	1 zł. 20 ct.	65 ct.
„ z przesyłką	1 „ 30 „	70 „
Zamiejscowa „ „	1 „ 50 „	80 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

WRZESIEŃ 1884

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rossyji . . . . . . 1 rs. 50 kop.
„ W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec . . . . . 3 marki
„ krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
„ „ innych, podług taryfy poczt. z doliczeniem opakowania itd.

Po czeskiej do Krakowa wycieczce.

„Wielką to jest zaiste zasługą naszego dzielnego „Sokoła“, że podjąwszy pierwszy myśl wycieczki do Krakowa, przyczynił się tem do nowego zbratania Czechów z Polakami... Tylko ten, co widział to wszystko na własne oczy, co się działo wtedy w Krakowie, może prawdziwie pojąć i należycie ocenić, owe wielkie chwile, któreśmy tam teraz przeżyli. To bowiem, nieda się nigdy opisać ani opowiedzieć, trzeba koniecznie samemu to widzieć“.

Tak odezwały się „Kolinske Noviny“ nazajutrz po zjeździe w Krakowie. Ziściły się więc i spełniły nadzieje i oczekiwania Czeskich Sokołów, — dla tego też, starosta Kolińskiego Sokoła, dziękując imieniem towarzyszy swych, na wyjezdnem z Krakowa, prezydentowi miasta, komitetowi i ludności całej, za gościnność, przychylność i miłość jaką ich otaczali, powiedział wyraźnie że: „Wynosimy ztąd najprzyjemniejsze wspomnienia, a co ważniejsza, odnosimy niemałą zdobycz, bo poznawszy się bliżej i zaprzysięgłszy sobie przyjaźń bratnią, wracamy do domu z otuchą, w lepszą wspólną przyszłość. Naród czeski policzy odwiedziny te i Wasze przyjęcie serdeczne, do najważniejszych i najprzyjemniejszych chwil w historyi swojej“.

Takie też były nasze, choć skromne usiłowania i zabiegi, i takie pragnienia. Przyjmijcież więc raz jeszcze, jak Was żegnając prosił już o to prezydent podwawelskiego grodu, „serdeczne braterskie podziękowanie od mieszkańców Krakowa i ojczyzny naszej“, bo się i nasze też ziściły oczekiwania i chęci. „Odkąd bowiem przybyliście tu — każdy z nas uczuł się silniejszym“. „Stał się fakt ważny — bo wznowienie braterstwa, chwilowo zapomnianego..., które że jest dobre — serce nam to mówi“. Dzięki Wam, boście szeregami swych dzielnych i karnych Sokołów, zelektryzowali młódź naszą, i zachęcili do sokolej dla kraju pracy. I my także chwile te policzymy do drogich i pamiętnych chwil dziejów naszych, bo w życiu narodów, podobnie jak w religijnem życiu każdego społeczeństwa, bywają także niedziele i święta, w których człek wolny od codziennej na chleb powszedni pracy, wznosi się duchem, myślą i uczuciem wyżej, rozpamiętywa przeszłość, by się ożywić i pokrzepić siły do lepszej i płodniejszej nadal pracy na przyszłość.

Chwile takie, o których powiedzieliście, że trzeba koniecznie samemu widzieć, aby je módz odczuć i prawdziwie ocenić, są też zawsze niezbędne w każdem ludzkiem życiu, które jak wiemy, w pracy w bolesnych zawodach, i w nieustającej z przeciwnościami walce nieraz słabnie, zużywa się i stygnie; potrzebuje więc często jakiegoś bodźca i pokrzepienia, aby nieustawało, ale utrwalało się i wzmagało na siłach, bo człowiek nie samem żyje tylko chlebem.

Chwile takiego podniesienia ducha, i nastroju wyższego, bywają także nieraz i światłem w życiu naszem, które oświeciwszy lepiej ciemności jego, wskazuje nam lepsze i pewniejsze, choć często i trudniejsze drogi, któremi możemy i powinniśmy zdążać do zamierzonego celu.

Otóż i teraz się tak stało z przybyciem Czeskich Sokołów na ziemię naszą. Zelektryzowali oni jakeśmy

to przewidzieli młodzież naszą, i stali się nowym bodźcem w życiu naszem.

Lwowskie bowiem Towarzystwo Gimnastyczne „Sokoł", które idąc za wypróbowanym i doświadczonym przykładem wszystkich państw i narodów europejskich, i pozaeuropejskich, wzięło się i na tem polu do pracy, „by wyrabiać w sobie męztwo, czerstwość i siły ciała, bo zdrowy duch potrzebuje zawsze zdrowego ciała, aby mógł działać skutecznie na ziemi", znalazło teraz właśnie w przybyciu Czeskich Sokołów do nas, gorące poparcie i ożywienie swoich usiłowań i zabiegów. Ci bowiem z rodaków naszych, których kilkonastoletnie prace naszego Towarzystwa gimnastycznego, łamiącego pierwsze trudności i lody na tem polu, i walczącego wciąż z nieświadomością i przesądami w tym względzie zakorzenionemi, nie zdołały ani zachęcić, ani rozbudzić kogoś z obojętności dla niego, ani też wywołać choćby jednego słowa poparcia, lub życzliwej zachęty, — zaczęli przecie teraz odzywać się o gimnastyce i zajmować nieco Sokołami. A takie poruszanie i budzenie mas jest zawsze potrzebne, bez zajęcia się bowiem i zainteresowania ogółu jakąś sprawą, jak bez uprawy i poprzedniego przygotowania gruntu, żadna siejba prędkiego i bogatego plonu wydać nie zdoła, i nie może, przeto więc słusznie dziękowaliśmy już z góry czeskim Sokołom, za tę pobudkę do gorętszego, skrzętniejszego i powszechniejszego wśród nas życia sokolego, abyśmy i my jak oni „pracę swą moralną i umysłową dla ducha, łączyć umieli zawsze z troską i usiłowaniem wyrobienia w sobie sił fizycznych i zdrowia".

Pracując jako Towarzystwo, wedle sił i okoliczności na tem polu, nie przecenialiśmy bynajmniej nigdy sił swoich, w odpowiedzi też na serdeczne zaprosiny Kolińskich Sokołów, byśmy jako pierwsi przedstawiciele Sokołów w Polsce, przyłączyli się do ich szeregów w Krakowie, odpowiedzieliśmy wyraźnie: „że stawimy się na żądanie Wasze, lecz ani liczbą ani powierzchownością Sokoły nasze dorównać Wam nie potrafią.... bo w pracy, na polu stowarzyszeń w ogóle, (a więc nie tylko gimnastycznych), szczerze i głośno wyznać możemy, iż widzimy w Was wzór, do którego tylko zbliżyć się pragniemy".

W obec takiego z góry wyznania naszego, uważamy za zupełnie niesłuszne, niesprawiedliwe i wcale nie na miejscu, wszelkie uwagi i krytyki, że lepiej brać sobie za wzór dzielny Sokoł czeski, niż lwowski; bo my dopiero zmierzamy i dążymy do tej doskonałości, albowiem nikt się od razu doskonałym nie robi, — a kto dotąd nie potrafił zrobić ani jednego na tem polu kroku, niech się nie łudzi bynajmniej, że to od razu uczynić zdoła.

Umiejmy przeto uznawać, choć powolne i słabe jeszcze kroki drugich, ale zmierzające zawsze w dobrym kierunku i do dobrego celu. Bo wszelka robota choć powolna, lepszą jest przecie zawsze od próżniactwa, ospałości i wiecznej gotowości krytykowania wszystkich i wszystkiego, co tylko będąc nam wyrzutem sumienia, kompromituje nas. Bo zła to metoda, lekceważyć innych dla podniesienia siebie.

Towarzystwo nasze krytyk i uwag wszelkich się nie boi, ale ich chce i pragnie, — bo uznając i widząc zawsse swe słabe strony, usiłuje też wszelkiemi siłami podnosić się, rozwijać i zbliżać do wzoru.

Ale rozwijać się i podnosić, może szybko i skutecznie każda publiczna praca, a więc także i towarzystw wszelkich, jak naszego, tylko tam, gdzie doznaje skutecznego poparcia i uznania ogółu, gdzie wszelkie zabiegi, wysilenia i poświęcenia jednostek na tem polu dokonywane, nie zostają zapoznawane i odosabniane zupełnie, ani też, jak się to niestety z naszem Towarzystwem dzieje, doznają ale tylko wyjątkowej i nader skromnej stosunkowo pomocy i poparcia ogółu. Bo tu jak n. p. w Towarzystwie gimnastycznem, potrzeba współudziału mas, których zdrowie, czerstwość, siły fizyczne i dzielność, wszystkich nas zarówno obchodzić winny. Ludzie się bowiem zawsze, wszędzie, i przez wszystkie wieki stowarzyszali, łączyli i łączą i teraz wszędzie w towarzystwa, aby wspólnemi siłami, *unitis viribus*, lepiej i łatwiej dokonywać mogli, wspólnego im wszystkim dobra. Kto więc nie tylko, że nie popierał nigdy usiłowań i dążności u nas towarzystw gimnastycznych, tyle w kraju naszym dla zdrowia potrzebnych, ale prawiąc wciąż i wszędzie o pracy organicznej, głosić się ośmielą, „że wszelkie usiłowania w tym względzie w kraju, uważa stanowczo za bezcelowe i bezużyteczne, bo potrzeby zawiązywania u nas Sokołów nie widzi i nie uznaje wcale", ten niema żadnego prawa, imieniem dobra kraju występować z krytyką usiłowań w tej mierze podejmowanych, bo sam propagandą swą działa wprost przeciwnie.

Nic tu bowiem nie pomogą obłudne zapewnienia „że gimnastyka jest rzeczą dobrą dla zdrowia i kształcenia sił fizycznych", jeśli się łączenie prac zbiorowych w tym celu jednostek, t. j. zawiązywanie towarzystw gimnastycznych, propagujących wszelkiego rodzaju ćwiczenia mięśniowe, i utrzymujących odpowiednie do tego zakłady gimnastyczne, jak to n. p. nasz „Sokoł" lwowski czyni, głosić się będzie za bezużyteczne i bezcelowe (sic) i uznawać ich nie chce. Idąc bowiem za tą logiką, należałoby równem prawem, uznając n. p. potrzebę i pożyteczność jałmużny i innych dobrych uczynków miłosiernych, dokonywanych przez jednostki, — porozpędzać i porozwiązywać zaraz wszelkie w tym celu potworzone towarzystwa i stowarzyszenia, t. j. zbiorowe usiłowania jako niepotrzebne wcale. A przecież nie tylko na polu miłosierdzia i dobroczynności, ale wszędzie, bo także na polu nauk, sztuki, przemysłu, handlu, higieny, rolnictwa i tylu innych jeszcze społecznych potrzeb, zawiązywały się i zawiązują wciąż, najrozmaitszego rodzaju stowarzyszenia, dla skuteczniejszego, łatwiejszego i szybszego działania. A jeżeli gdzie przecie, i na jakim polu naszych społecznyth wymogów, potrzebną jest koniecznie propaganda, ciągła czujność i zachęcanie, to niezawodnie na polu rzeczy, tyczących się sił naszych i zdrowia, które wtedy dopiero cenić zwykle poczynamy, gdy go już tracimy! po czasie!

Troszczymy się bowiem często z „gospodarskiego punktu widzenia" o poprawę rasy koni i owiec, i różnego rodzaju bydła, i zawiązujemy w tym celu osobne towarzystwa, ale dla poprawy sił i zdrowia ludzkiego zawiązujące się towarzystwa, głosimy „za bezcelowe i bez-

użyteczne. Bo koniom potrzebna jest zręczność i siła do wyścigów, — a ludziom na co?.... To są fakta.

Również płytki także i śmieszny jest argument, przeciwników zawiązywania się u nas towarzystw gimnastycznych, że dla tego u nas niema ich żadnej potrzeby, „że jak Czesi nie mamy u siebie niemieckiego Turnvereinu, a mamy dość instytucyj narodowych począwszy od szkół polskich (sic)", jakżeby Francyja, Włochy, Belgija, Szwajcaryja, Hiszpanija, Szwecyja, Ameryka i t. d. dla niemieckich Turnvereinów u siebie zakładały i utrzymywały towarzystwa gimnastyczne, i nie posiadały w krajach swych żadnych instytucyj narodowych. W obec tego, co się dziś dzieje z gimnastyką i z towarzystwami gimnastycznemi w całej Europie, i we wszystkich narodach i państwach, jak parlamenty i rządy wciąż je propagują i popierają; jakie wydają w tym celu polecenia, instrukcyje i nakazy, — nie widzimy potrzeby żadnej, dowodzić i uzasadniać, że my nie będąc jakiemś społeczeństwem nowem, z księżyca spadłem, ale tu na ziemi powstałem i wzrosłem, musimy także też jak i wszystkie inne narody i społeezeństwa europejskie, do tych samych co i oni uciekać się środków, które im skutecznie służyły i służą w danym wypadku.

Niedorzeczne są takie ubolewania przeciwników naszych i na to, że usiłowanie zawiązywania Towarzystw gimnastycznych „płynie u nas z nałogu naśladownictwa obcych", — ale nie z istotnej rzeczy potrzeby, w takim bowiem razie, wszelki postęp, czy to w dziedzinie sztuki, nauki, przemysłu, handlu, rolnictwa, czy też ekonomii, rozszerzający się natychmiast po wszystkich krajach, zaliczywszy także do nałogów naśladownictwa, — musielibyśmy się go wyrzec dla oryginalności, a przecież tego ani my, ani żaden z narodów europejskich nie robi. Bo jeśli bywają w narodach pewne oryginalności, t. j. właściwie charakterystyczne ich cechy, których się nie godzi ani zmieniać, ani zacierać, ani też topić nigdy w kosmopolityzmie, — ale owszem należy je skrzętnie pielęgnować i uwydatniać zawsze, bo nie leżą one bynajmniej w tem, aby ten n. p. naród jadł, a drugi nie jadł, ten sypiał, a ów nie sypiał, ten uczył się a ów nie uczył, lub ten gimnastykował się, a ów nie gimnastykował. Bo jeśli rodzaj śpiewu i taniec n. p. może mieć swoje pewne cechy narodowe, — to nigdy samo śpiewanie t. j. głos i samo tańcowanie t. j. ruch, te bowiem są i pozostaną zawsze wspólne wszystkim ludziom. — A więc i o naśladowaniu tu żadnem, mowy być nawet nie może.

Chęć i domaganie się dzisiejsze u nas gimnastyki, — nie z naśladownictwa, ale raczej z poczucia i z poznania lepszego naszych potrzeb płyną. Z naturalnego rozwoju społeczeństwa idą, i z nabytego doświadczenia wynikają, a nie z nałogu naśladownictwa, jak nie z naśladownictwa i nałogu przecie jemy i pijemy, śpiemy i poruszamy się.

Naśladownictwo w życiu człowieka i narodów bywa albo potrzebą, dobrem lub cnotą, albo też bezmyślnością, próżniactwem lub próżnością.

Naśladować kogoś w dobrem i cnocie, jest zawsze i wszędzie rzeczą chwalebną i pożyteczną, brać za wzór rzeczy dobre choć obce, albo wybierać do naśladowania przykłady, lepsze obce niż gorsze swoje, nie czyni także żadnej ujmy i najgorętszemu patryjocie; ale czyni ujmę i brzydką jest rzeczą zawsze, gdy w życiu społecznem i narodowem, ludzie dla tego tylko ignorują i pomijają zupełnie, najzacniejsze i najpożyteczniejsze prace i przedsięwzięcia rodaków i braci swoich, aby wszystko od siebie na nowo zaczynać, to jest mieć na uwadze i względzie, nie dobro i pożytek większy rodaków i kraju, ale przedewszystkiem siebie. Słabość ta u nas niestety często nas nawiedza i zawsze prawie niepożądane przynosi nam następstwa i klęski. Nie rozbudzajmy więc jej w umysłach, i niepokrywajmy żadnemi pięknemi celami jej egoistycznych usiłowań, ale miejmy zawsze w pamięci, że wszelkie prace dla dobra kraju przedsiębrane, nie przez dzielenie i rozdrabnianie, ale przez łączenie i skupianie wzrastają i utrwalają się, bo wspólna praca zawsze najłatwiej usuwa wszelkie przeszkody, naprawia zboczenia, i doskonali. Bo chcieć i pragnąć doskonałości, powinny wszyscy zawsze i we wszystkiem, — ale się do niej tylko stopniowo i roztropnie pracą zbliżać możemy, wybierając tę mianowicie drogę i te środki, które w danych okolicznościach, najpewniejszemi i najskuteczniejszemi się nam okazują, mając przedewszystkiem zawsze nie siebie ani żadne osoby na względzie, ale jedynie dobro i pożytek kraju.

W jakiej mierze szkoła powinna się zajmować wychowywaniem obywatelskiem i w jaki sposób ma to zadanie spełniać.

Ze zjazdu gimnastycznego w Liege r. 1883.)

(Dokończenie).

Na wieśniaka brzemię to spadnie całym ciężarem; lecz w każdym razie, z zastępstwami czy bez nich, służba wojskowa będzie tem krótszą, im nauczanie gimnastyki będzie lepiej urządzone. Trzech lat potrzeba, żeby urobić żołnierza w Prusiech; ale Prusy są krajem zdobywczym, a my nie pragniemy wstępować w ich ślady.

W Szwajcaryi milicja ma służby kilka tygodni. To za mało. Ale pomiędzy jednym a drugim systemem wybrać można pośredni; i jestem przekonany, że moglibyśmy bardzo znacznie skrócić czas służby wojskowej, gdybyśmy naszym oficerom instruktorom, oddawali rekrutów już wyrobionych i wzmocnionych przez gimnastykę, przywykłych do porządku, karności i higieny, jakiej gimnastyka wymaga, zamiast im dostarczać młodzieńców niezgrabnych lub ozdrowieńców, ludzi oderwanych od pługa lub rzemiosła w chwili, gdy są najpotrzebniejsi, mając sobie lub rodzicom chleba dostarczać.

Potrzeba dziś w Belgii dwudziestu siedmiu miesięcy na urobienie znośnego piechura. Nauka gimnastyki należycie zorganizowana, pozwoli wam osiągnąć lepsze rezultaty przy ograniczeniu czasu służby do dwunastu miesięcy.

Dokonane studyja, nabyte doświadczenie, środki przedsięwzięte przez inne państwa przekonywają nas dziś, że p. Couvreur dał dowód rzadkiego przewidywania, i pewni jesteśmy, że gdyby zastósowano poważnie reformę zaleconą przez niego, w tej chwili już osiągnęlibyśmy rezultaty zdumiewające.

Pojęcia p. Couvreur spotkały przeciwników; lecz któreż innowacyje, choćby najszczęśliwsze, nie doznały tego losu? W każdym razie innowacyje którym usiłował

drogę torować p. Couvreur, zyskały uznanie generałów mających powagę w naszej armii, między innymi generała B. Van der Smissen, dobrze znanego stąd, że się nie zadowala rekrutacyą, któraby pozostawiała coś do życzenia pod względem umysłowym, moralnym lub fizycznym.

W broszurze: „Les forces nationales", będącej wymowną obroną środków ochrony drogiej naszej ojczyzny, wezwaniem otwierającem oczy kraju na nauki, jakie daje historyja, wspomniany generał uznaje nieuchronną konieczność zaprowadzenia służby wojskowej osobistej. Stosując metodę sprawiedliwą i wolną od faworyzowania, przychodzi do takiego wniosku: „Podług tych zapatrywań i utrzymując się same mniej więcej wyłączenia, jakie są dziś udzielane, należałoby kontyngens milicyi powołany przez losowanie wcielić bez wyróżnień i żadnych z góry powziętych względów do wszelkich rodzajów broni na trzy lata".

Corocznie, i to poczynając od pierwszego roku ludzie dobrze się sprawujący, obeznani ze swymi obowiązkami i wykazujący na egzaminie dostateczne przygotowanie, otrzymywaliby urlop nieograniczony.

Egzamin, czysto wojskowy dotyczyłby części regulaminów potrzebnej dla podoficera.

Regulamina te są bardzo proste, i aby się ich wyuczyć, trzeba tylko chcieć je umieć.

Po dwunastu miesiącach zatem, ludzie wszelkich klas społeczeństwa, posiadający wychowanie początkowe, pilni i dobrze się prowadzący, mogliby wrócić do swych ognisk i do przerwanych zajęć.

Czyliż potrzeba długo tłómaczyć korzyści podobnego rekrutowania?

Powiemy z generałem: Nie, to zbyteczne. Od czterech lat mieliśmy sposobność widzieć zblizka wszystkich młodzieńców uczęszczających do średnich zakładów naukowych krajowych, i zauważyć zapał i zamiłowanie, z jakiem oddają się tej gałęzi gimnastyki, którą nazywamy wychowaniem obywatela t. j. ćwiczeniem żołnierza, kompanii i batalionu.

Dowód to niewątpliwy, że służba osobista, połączona z dobrodziejstwem egzaminu, o którym mówiliśmy przed chwilą, bardzo przypadłaby do smaku naszej młodzieży i przyjęłaby się w kraju, nie przywdziewając tego charakteru prześladowczego, jaki jej dziś bywa przyznawany.

Ażeby dojść do tego, trzeba wszystkim służącym w milicyi dać możność przygotowania się do egzaminu, co będzie niemożliwem, jeżeli umiejętność gimnazyum nabyta przez tych, którzy ukończyli szkoły początkowe, nie będzie starannie pielęgnowana w razie zaniechania dalszych nauk szkolnych, jak to ma miejsce odnośnie ulubieńców fortuny, uczęszczających do szkół średnich, lub do liceum. Z takimi naukę prowadzić należy w szkołach dla dorosłych, w stowarzyszeniach, a szczególniej w towarzystwach gimnastycznych.

Co zrobiono w innych państwach dla ukształcenia wojskowego. Kilka państw europejskich wprowadziło obowiązkowe ćwiczenia fizyczne w szkołach, publicznych; niektóre dodały do programów ćwiczenia wojskowe; w tej liczbie są: Belgija, Włochy, Szwajcaryja, Francyja i Prusy.

Włochy. Program nauczania wojskowego w szkołach początkowych obejmuje niektóre pochody: szeregiem, boczne i t. p. Program szkół niższych i normalnych zawiera bardzo szczegółową część teoretyczną i praktyczną.

Ażeby rozszerzyć zakres wykształcenia ogólnego, i wykształcenia wojskowego w szkołach początkowych, minister wychowania publicznego wniósł świeżo w izbie poselskiej projekt prawa, o utworzeniu szkół ludowych uzupełniających.

Podług tego projektu szkoła ludowa powinna obejmować dwa kursa równoległe, trzyletnie: jeden codzienny, odbywający się wieczorem, drugi co niedziele i święta odbywający się wśród dnia.

Przedmiotem kursu wieczornego jest rozwinąć program nauczania początkowego; kurs dzienny ma na oku rozwinięcie programu gimnastyki wojskowej, obejmującego naukę teoretyczną i praktyczną przepisaną dla żołnierza.

Wszyscy młodzieńcy od lat 16 do 19 są obowiązani uczęszczać do szkoły ludowej uzupełniającej; dla nieumiejących czytać, a mających 15 do 16 lat wieku, dodana jest klasa przygotowawcza.

Młodzieńcy, którzy wypełnią warunki programu, nabędą praw następujących:

Prawa zwolnienia zupełnego od ćwiczeń, do których mogliby być wezwani, gdyby należeli do trzeciej kategoryi; prawa zwolnienia częściowego od ćwiczeń, gdyby należeli do drugiej kategoryi.

Uczestnictwo w dozwolonem przez prawo zmniejszeniu częściowo czasu trwania służby, jeżeliby należeli do pierwszej kategoryi.

Uwzględniania przy nominacyjach na kapralów, jeżeli przez pierwsze sześć miesięcy przebywania w wojsku złożą dowody, że posiadają inne kwalifikacyje wymagane do tego awansu.

Obejście obowiązku szkolnego, zaskarża syndyk do pretora królewskiego, który wymierza kary od 50 ct. do 10 fr.

Szwajcaryja. Zamiłowanie w ćwiczeniach fizycznych bardzo jest w tym kraiku wybitne: świadczy o niem ogromna ilość towarzystw gimnastycznych, strzeleckich i innych, współubiegających się z sobą podczas świąt publicznych. Skutkiem gorliwego oddawania się ćwiczeniom, łatwo przyszło zaprowadzić powszechny obowiązek służby wojskowej, a chociaż Szwajcarzy wcale nie są ludem zdobywczym, jednakże bardzo im o to idzie, ażeby od wczesnej młodości sposobić się mogli na żołnierzy.

Artykuł 81 prawa o organizacyi wojskowej stanowi: „kantory będą dawały baczność, aby młodzieńcy, od 10 lat wieku aż do wyjścia ze szkoły początkowej, czy to uczęszczają do tej szkoły, czy też nie, otrzymywali naukę gimnastyki przygotowującą do służby wojskowej".

W wykonaniu tego artykułu prawa, rada związkowa szwajcarska, uchwaliła dnia 13. grudnia 1878., że nauczanie gimnastyki we wszystkich szkołach początkowych i równoważnych, im ma być obowiązkowe.

Nauczanie to trwa lat sześć: od 10 do 15 lat.

Francyja. Przez prawo z d. 17. stycznia 1880 r. nauczanie gimnastyki stało się obowiązującem we wszystkich szkołach dla młodzieży męzkiej we Francyi. Prawo to udzielało ministrowi wychowania publicznego, przeciąg czasu dwuletni na przygotowanie organizacyi tego nau-

czania. Wkrótce rozesłano wszystkim szkołom gminnym podręczniki; oto ich treść:

Część I. Tytuł I.: gimnastyka, ćwiczenia wolne, pochody, biegi, skoki, ćwiczenia równowagi, pływanie.

Tytuł II. Ćwiczenia wojskowe: szkoła żołnierza, porządek rozsypany (ćwiczenie dla wprawy w bitwę), przeglądy, defilady, wiadomości o rekonesansach, oryjentowanie się strzelanie, wiadomości początkowe o różnych liniach, strzelanie z karabinu na krótką odległość (strzelanie w pokoju).

Część II. Tytuł I.: Ćwiczenia gimnastyczne z przyborami: ciężki, laski, kulo-laski i maczugi.

Na przyrządach stałych: drążki stałe i ruchome, drabina sznurowa, sznur węzłowy, gładki, prosty, podwójny, pionowy, poziomy albo pochyły, drabiny: pionowa, poprzeczna, pozioma albo nachylona, orczyki, poręczki, pierścienie, trapezy i pomosty.

Tytuł II.: Ćwiczenia wojskowe: Wiadomości wojskowe, które mają być udzielane uczniom, obejmują odpowiednio do wieku przedmioty zawarte w pierwszej i drugiej części podręcznika szkolnego. Uczniowie obeznawszy się z obiema częściami podręcznika, i skończywszy lat piętnaście, otrzymują broń wojenną piechoty narodowej.

Część III. Powtórzenie programu wskazanego w tytule II. dla szkół początkowych.

Po tych rozporządzeniach nastąpi zapewne niebawem organizacyja szkół uzupełniających, na podobieństwo włoskich.

Minister wychowania publicznego, przemawiając do komisyi wykształcenia wojskowego, oznajmił istotnie przed niedawnym czasem, iż chce przedstawić izbie poselskiej projekt prawa, o organizowaniu szeregu ćwiczeń dla wieku, w którym się kończy nauczanie początkowe, a jeszcze nie nadszedł czas wejścia do służby wojskowej.

Tymczasem w zakładach naukowych początkowych i drugorzędnych, tworzą się bataliony szkolne, które jednak nie osiągnęły dotąd poważnych rezultatów.

Prusy. W tym kraju, zawdzięczającym armii swą potęgę, wychowanie wojskowe zaczyna się również w szkołach, ale program jego nie jest tak rozwinięty, jak francuzki.

Odtąd gimnastyka stała się instytucyją narodową w Niemczech, niezdolność do służby wojskowej, pojawia się bardzo rzadko, a żołnierz niemiecki odznacza się rozwinięciem sił fizycznych.

Czas służby wojskowej nie przekracza trzech lat; jednakże popisowi, biegli w ćwiczeniach gimnastycznych, już przy wejściu do wojska, mają wyższość nad niejednym jednorocznym żołnierzem.

Przewodnik do ćwiczeń gimnastycznych, zatwierdzony przez ministra von Müklera, wspomina o ruchach taktycznych zasadniczych, jak zwroty, pochody szeregiem i boczne, rozwijanie się w szeregi i kolumny i t. p.

Ćwiczeń taktycznych uczą jeszcze w kilku krajach, np. w Danii, gdzie one mają cechę zupełnie wojskową, ponieważ instruktorami są podoficerowie wojskowi.

Szczegóły dotyczące innych krajów nie budzą zajęcia i dla tego ich nie podajemy.

Co należy zrobić w Belgii. Czy trzeba nadać szkołom naszym organizacyę wojskową? Nakształt tego, co minister francuzki proponował dla liceów, kollegiów, i szkół zawodowych, czy wypada uczyć w naszych zakładach średnich, obchodzenia się z bronią, zaznajamiać z rozmaitą donośnością broni, z umundurowaniem żołnierza, teoryją rozkładu bitwy; — z wiadomościami o różnych broniach: piechocie, konnicy, artyleryi, inżenieryi; uczyć o przedmiocie i roli ich w czasie wojny, ważności i przewadze piechoty; regulaminach wojskowych, służbie wewnętrznej, wojennej, rachunkowości kompanii, wiadomościach o obwarowaniach stałych i t. d.? Czy taka nauka specyjalna jest potrzebna w naszych szkołach? Nie sądzimy tak, bo pewni jesteśmy, że osiągniemy żądany rezultat nie uciekając się do środków radykalnych, nie przekształcając szkół naszych w koszary.

Wprowadzić do programu nauczania publicznego wykład umiejętności i teoryi wojskowej, jest to zdaniem naszem pójść zadaleko. Celem szkoły jest obudzić, rozwinąć, wzmocnić w wychowańcach uczucie patryjotyzmu, będące siłą państwa.

Z punktu widzenia praktycznego, pierwszym warunkiem jest wykształcenie w przyszłym żołnierzu zalety fizyczne: zręczność, giętkość, zwinność, wytrzymałość na trudy, których do zalet kiedyś służba wymagać od niego będzie, gdy mu nakaże odbywać dalekie pochody, długie biegi z ciężarami lub bez ciężarów, często na gruncie nierównym, urwistym, pociętym rowami i strumieniami, które trzeba przeskakiwać lub przepływać.

Po przebyciu tych wszystkich przeszkód, żołnierz powinien zachować jeszcze tyle spokoju, żeby mógł strzelać celnie i sił tyle, aby mógł nacierać skutecznie.

Do tego przygotowania, które nazwiemy przygotowaniem dalszem, i dla którego ćwiczenia gimnastyczne wystarczają, należy dodać przygotowanie bliższe za pomocą ćwiczeń początkowych faktycznych, (szkoła żołnierza kompanii i batalionu i za pomocą robienia bronią drewnianą, której noszenie nadaje ćwiczeniom wojowniczy widok, poważny i imponujący charakter, przez co nadaje im wartości moralnej.

Na tem poprzestać winna szkoła publiczna.

Wyjątek zrobiliśmy tylko co do szkół dla dorosłych, gdzie możnaby, jak w stowarzyszeniach, przygotowywać uczniów do egzaminu teorytycznego i praktycznego, z pewnych części sztuki wojskowej, aby ułatwić szybkie posuwanie się na wyższe stopnie wojskowe, otrzymywanie urlopów i skrócenie czasu służby.

W szkołach średnich, lyceach i szkołach normalnych, możnaby wprowadzić jako ćwiczenia uzupełniające i odświeżające: palcaty, fechtunek na szpady i bagnety, i strzelanie z flobertówek. Sądzimy nawet, że w pensyjonatach ten rodzaj rozrywki, zająłby najużyteczniej i najprzyjemniej godziny rekreacyj, podczas których często widujemy starszych, zwłaszcza wychowańców bezczynnych, znudzonych i oddających się myślom, zarówno niebezpiecznym dla karności jak zgubnym dla dobrych obyczajów.

Zaprzeczono, ażeby można było tą drogą dojść do skrócenia służby wojskowej. A przecież gdy gimnastyka będzie wykładaną powszechnie i poważnie, gdy nauczyciele, przejęci jej ważnością, będą umieli jej używać, aby obywateli urabiać, gdy dzieci od chwili wejścia do szkoły, aż do lat piętnastu lub szesnastu, otrzymywać będą wychowanie rozwijające w nich zdrowie i krzepkość, zręczność, siłę i energiję niezbędną do pokonywania przeszkód mogących się nastręczyć na polu walki; gdy wreszcie mło-

dzieńcy ci, wyszedłszy ze szkół stowarzyszą się ażeby aż do dnia poboru ćwiczyć się w robieniu bronią, w różnych zapasach, w strzelaniu z karabina, a nawet w wiadomościach wojskowych, aby, zaciągnąwszy się do pułku, zdać egzamin podoficerski; gdy cała ta przygotowawcza robota, będzie wykonana a wykonana dobrze, cóż, pytamy, brakować będzie naszym gimnastom, ażeby w krótkim czasie nie mieli z nich być żołnierze bez zarzutu?

Młodzieńcy, którzy nie zdaliby tego egzaminu należycie wstępując do wojska, sposobiliby się dalej w pułku, i jak mówi generał b-on von der Smissen, przygotowaliby się przez rok służby.

* * *

Jak widzieliśmy, gimnastyka nie wszystko jeszcze zrobiła, gdy dzieciom dała siły i zdrowie, gdy je zahartowała na szkodliwe wpływy nadmiernych wysiłków umysłowych, gdy je umoralniła zwracając ku sobie zapędy młodzieńczego temperamentu, gdy nareszcie w ich serca wlała najzacniejsze, najszlachetniejsze uczucia; obowiązkiem jej jeszcze dać gwardyi obywatelskiej i wojsku żołnierzy krzepkich, energicznych, młodzieńców mających głębokie poczucie obowiązków obywatelskich, niezłomną chęć pracy nad pomyślnością ukochanej ojczyzny, i gotowych życie poświęcić dla jej obrony.

Potrzeba żeby szkoła najpierw, a następnie stowarzyszenia dorosłych rozwinęły u młodzieńca poczucie porządku; aby się przejął tą silną karnością, jakiej wymaga wychowanie obywatelskie i moralne, prawdziwie narodowe. Tym kosztem pozyskamy przyszłość dla kraju: ze stowarzyszeń ludzi dorosłych, jakie zorganizować trzeba, wyjdą nie bataliony szkolne, ale bataliony porządku, to jest bataliony złożone z młodzieńców ukształconych, wychowanych, a nadewszystko przejętych tą prawdą, że kto nie umie bronić swej własności, rodziny i ojczyzny — ten nie jest godzien być obywatelem wolnego kraju.

G. Docx.

Zarys ćwiczeń na skoczni

przez

Antoniego Durskiego.

(Ciąg dalszy).

6. Nożyce (III) wykonywamy ze siadu okrakiem poprzek. Obiema rękami opieramy się z tyłu na łęku (podchwytem), nachylamy się lekko wprzód, podnosząc nogi wstecz, poczem, nachylając się wstecz, zamachem obie nogi wprzód poziomo, po nad konia wznosimy, (by się go nogami nie dotykać), rychło nogi przekrzyżujemy, a uskuteczniając odpowiedni półobrot, ręce puszczamy, i dosiadamy na konia okrakiem a poprzek ze zmianą frontu.

Nożyce w lewo, gdy lewą nogę po pod prawą przekrzyżujemy, i w lewo półobrotem wykonamy, zaś w prawo, gdy przeciwnie.

7. Zesiad (I): ze siadu okrakiem, przodem do karku, przenosimy lewą nogę na prawy bok, lewą rękę z tyłu, prawą przed sobą na koniu opierając, odtrącamy się od konia, zeskakując na ziemię. Doskok lewym bokiem do konia.

8. Półkole jednonóż: Początek jak przy wsiadzie po pod jedną rękę, lecz zamiast usiąść, przekuczamy nogą wstecz (pomiędzy ramionami) do zeskoku na mostek (II), lub do podporu (III).

9. Koło jednonóż: Początek jak u półkola, zamiast jednak nogą przekucznąć, opisujemy nią drugie półkole, przerzucając ją po pod drugą rękę do zeskoku na mostek (III), lub do podporu (IV).

10. Przeskok (odwrotka) (III): Z przedmachu w prawo po nad kark obie nogi spojone przenosimy na prawą stronę konia, puszczając wpierw lewą, poczem puszczając prawą, a dochwytując lewą za łęk, na ziemię doskakujemy, lewym bokiem do konia zwróceni.

Przeskok możemy łączyć też z obrotami przed doskokiem na ziemię.

Odwrotką możemy się, za pomocą rychłego obrotu i zmiany chwytu rąk, dostać do podporu na prawym boku konia (IV). Przy odwrotce w prawo, obracamy się w lewo, chwytając lewą ręką za tylny, prawą zaś za przedni łęk.

11. Przeskok szermierzy (IV), zupełnie tak samo, jak wsiad szermierczy, tylko że nie wsiadamy, lecz drugą nogę, która się odbiła, łącząc do wolnej przenosimy też na drugą stronę konia. Doskok jak przy zwyczajnym przeskoku.

E) Woltyże kuczne.

a) wprzód:

1. Przedmach *α*) jednonóż (I). Skacząc do podporu, równocześnie jedną nogę skurczamy, podnosząc kolano ku piersi, a nie dotknąwszy się konia, zeskakujemy na mostek.

β) obunóż, jeśli obie nogi ku piersi skurczymy.

2. Wsiad *α*) jednonóż (I): prawą nogę skurczamy i przekuczamy nią pomiędzy ramionami wprzód, pobok, lub do siadu poprzek, lub do siadu pobok, twarzą do mostku (z półobrotem w lewo), zmieniając chwyt rąk.

β) obunóż (II): obiema nogami przekuczamy wprzód do siadu spojonego pobok.

3. Nożyce (III): ze siadu okrakiem pobok, wznosimy tułów do góry na rękach i równocześnie przednią nogą wstecz, a tylną nogą wprzód pomiędzy ramionami po nad siodło przekuczamy, i okrakiem dosiadamy.

4. Zesiad (I): ze siadu okrakiem, przekuczamy drugą nogę do zeskoku na ziemię, ze siadu spojonego wprost przed siebie zeskakujemy. W obu razach też z obrotami (I, II) przed doskokiem na ziemię.

5. Wyskok stopami na konia, bądź do postawy przysiadnej, bądź zasadnej, a pobok:

α) odbicie obunóż, chwyt oburącz: po odbiciu kurczymy oba kolana tak silnie ku piersi, by stopami do siodła wyskoczyć. Wyskok obunóż (I), jeśli obiema, jednonóż (I), jeśli jedną stopą na konia wyskoczymy.

β) odbicie obunóż, chwyt jednorącz: odbijając się, podpieramy się tylko jedną ręką na łęku i wysakujemy obunóż (III), lub jednonóż (III) do siodła.

γ) wyskok wolny: odbiciem jednonóż (III). Z rozbiegu, lewą nogą się odbijamy i bez pomocy rąk na konia bądź na obie stopy, bądź na prawą tylko wyskakujemy.

δ) wyskok wolny: odbiciem obunóż (IV): z rozbiegu, obiema nogami się odbijamy i bez pomocy rąk obiema stopami na konia wyskakujemy.

6. Zeskok zupełnie jak skok wgłąb: naprzód lub wbok, też z ruchami raamion i nóg w locie, lub z obrotami.

7. Półkole:

α) jednonóż okrocznie: jak wsiad kuczny prawą nogą, jednak nie siadamy, tylko prawą nogę wyprostowaną przerzucamy, po pod prawą rękę na lewą stronę konia, do zeskoku na mostek (II) lub do podporu (III).

β) jednonóż odwrotnie: zupełnie tak samo, prawą nogę jednak przerzucamy po pod lewą rękę (III).

γ) obunóż: jak wsiad obunóż, nie wsiadamy, tylko obie nogi spokojne i wyprężone przerzucamy po pod prawą rękę na lewy bok konia, do zeskoku, lub do podporu (III).

8. Przeskok (Kuczka):

α) odbicie obunóż — podpór oburącz: z przedmachu obiema nogami pomiędzy ramionami po nad siodło przekuczamy, nie dotykając się go wcale stopami i doskakujemy na ziemię po prawym boku konia, tyłem do niego (III). Kuczka: z obrotami przed doskokiem na ziemię (II, III), do podporu tyłem (II), też za pomocą podobrotu i zmiany chwytu rąk do podporu przodem na prawym boku konia (III—IV).

β) odbicie obunóż — podpor jednorącz (III), tak samo, jak powyższy, opieramy się tylko na prawej ręce.

γ) wolny: odbicie jednonóż:

αα) za pomocą dochwytu: z rozbiegu, odbiwszy się jedną nogą skaczemy tak samo, jak przy skoku w wyż po nad sznur, w chwili zaś, gdy obie nogi już spojone znajdują się po drugiej stronie konia, odtrącamy się obiema rękami, dochwytując niemi za łęki, wprzód, do zeskoku tyłem do konia (III). Też z obrotami (III).

ββ) bez dochwytu: jak skok wolny w wyż.

γγ) wolny: odbicie obunóż, za pomocą dochwytu (IV), bez dochwytu, zupełnie tak samo, jak poprzedni, ztą różnicą, że nie jedną, ale obiema nogami równocześnie od mostka się odbijamy i konia przeskakujemy. (D. c. n.).

Sprawy lwowskiego towarzystwa gimnastycznego „SOKÓŁ“.

Z pobytu Sokołów Czeskich w Krakowie. Nie myślimy tu wcale opisywać szczegółowo przyjazdu i pobytu, dzielnych czeskich Sokołów w Krakowie, w dniach 17., 18. i 19. Sierpnia r. b. albowiem obszerne i dokładne podały nam o tem sprawozdania wszystkie niemal dzienniki nasze. Pobyt ten niezatarte na długo pozostawił wrażenie w umysłach Czechów i naszych Dwa bratnie narody serdeczną sobie podały tu dłoń, — i poprzysięgły wzajemną i szczerą przyjaźń. Zaznaczyliśmy to na wstępie dzisiejszego numeru.

Na żądanie i zaprosiny „Kolińskiego Sokoła“, deputacyja naszych Sokołów z 30 członków złożona, z prezesem lwowskiego „Sokoła“ p. Janem Dobrzańskim na czele, i ze swym sztandarem, stawiła się w Krakowie w d. 16. Sierpnia, i na krakowskim dworcu kolei wraz z komitetem i z ogromnemi tłumami ludności czekała przybywających Czechów.

Po wzejemnych serdecznych powitaniach i przejściu gości na obiad do ogrodu strzeleckiego, — między innemi zabrał głos i p. Jan Dobrzański, prezes Sokoła lwowskiego i przemówił w te słowa: „W obcym domu trzymaj się porządku, jaki gospodarz zaprowadził, od tej reguły nie odstępując, my Sokoły lwowskie, nie mogliśmy powitać Sokołów Czeskich przy ich przyjeździe. Korzystam więc ze sposobności, ażeby przy toaście powitać Sokołów Czeskich, w imieniu Sokołów polskich“.

„Wy bliżej zachodu, prędzej przyjęliście tę zbawienną dla narodu dążność, ćwiczeniami wspólnemi wyrabiać siły fizyczne, a rozwojem życia towarzyskiego, siły duchowe. Myśmy się w tym kierunku zaniedbali. Ale wiedząc jak wy skrzętnie wzięliście się do rozwijania Towarzystw gimnastycznych, i jakie olbrzymie postępy robicie, poszliśmy za Waszym przykładem. — Wprawdzie rzecz u nas idzie trudniej, jak u Was, ale mamy nadzieję, iż przy usilnej pracy, dorównamy rozwojowi towarzystw Waszych. U nas jest przekonanie powszechne, że każdy patryjota powinien gotów być w każdej chwili do obrony ojczyzny, gdy go ojczyzna powoła. Kilka pokoleń młodzieży rosło i szło za tem hasłem. Dziś wytwarza się przekonanie, iż nie tylko gotów powinien być każdy, ale że ma obowiązek usilnie starać się o to, aby był i zdolny do obrony ojczyzny. I to przekonanie sprawi, że tak jak u Was w każdem mieście i miasteczku, istnieć będzie „Sokoł“ naturalnie, że tylko w tej części naszej rozdartej ojczyzny, która nie jęczy pod srogiem jarzmem. Tam bowiem istnienie Towarzystw gimnastycznych jest niemożliwem“.

„Więc Was, coście nam byli przykładem i zachętą, Was dzielnych Sokołów czeskich, witam w imieniu Sokołów polskich. Wytrwale wyrabiajmy zdolność do obrony ojczyzny, ale przytem pamiętajmy zawsze, że ta zdolność bez gotowości poświęcenia się każdej chwili, gdy ojczyzna zawoła, była by jak drzewo, które rośnie, rozwija się, kwitnie, ale nie wydaje owocu. Niech żyje Sokół czeski, niech pomni, że istnieje na polskiej ziemi zbratany z nim Sokoł polski, który stanie z Wami ramię do ramienia, gdyby nadeszła chwila potrzeby. — Niech żyje Sokoł czeski! Na zdar Wam Sokoły!“

Wszędzie Czeskim Sokołom towarzyszyła deputacyja nasza. W sali radnej ratusza, w ogrodzie strzeleckim, na Wawelu, na mogile Kościuszki, w Kole artystyczno-literackim i na Bielanach. Bratanie się było wszędzie, a gorące i podniosłe nawzajem przemowy, budziły ducha i ogrzewały serca.

Chwile jednak przysięgi i na mogile Kościuszki należały do chwil najrzewniejszych i najuroczystszych, w starym naszym grodzie Krakusa.

O „Sokole“ lwowskim w odpowiedzi „Czasowi“, który pisał „że niepotrzebne jest w Krakowie Towarzystwo gimnastyczne“, „Gazeta Narodowa“ odpowiedziała jak następuje: „Sokoł“ we Lwowie wychował całe pokolenie, uczniowie szkół średnich, tam otrzymują swoje wykształcenie fizyczne (jedno bowiem tylko gimnazyjum polskie posiada swe przyrządy). „Sokoł“ wy-

chował znaczną liczbę dobrych nauczycieli gimnastyki, którzy roznieśli naukę tego ważnego przedmiotu po całej Galicyi. W Sokole można widzieć ludzi poważnych, różnych urzędników, którzy po całodziennej pracy biórowej, gimnastykują się, aby zesztywniałym od pracy członkom nadać elastyczności. „Sokół" lwowski ujął naukę gimnastyki w pewien systemat, i ułożył polską terminologiją, wydaje też organ, mający na celu rozbudzić zamiłowanie gimnastyki w kraju. „Sokół" nakoniec złożył najlepszy dowód swej żywotności, skoro zdobył się na budowę własnej sali, która sporo grosza kosztuje. — Pożyteczność te instytucyi uznał wreszcie i sam rząd, corocznie bowiem, kosztem Ministerstwa oświaty, uczy się w „Sokole" gimnastyki, pewna liczba nauczycieli szkół średnich i ludowych".

„Reforma" zaś krakowska w te znów odpowiada słowa „Czasowi": „że Towarzystwo gimnastyczne lwowskie wybornie i bardzo pomyślnie się rozwija, że teraz właśnie buduje sobie gmach osobny, że ma sobie od Rady szkolnej poruczoną naukę gimnastyki dla młodzieży, i wydało już wielu wybornych nauczycieli gimnastyki. Odpowiada więc dobrze potrzebie i obowiązkom".

Do słów tych dodamy od siebie, że czynności Sokoła naszego są przecie zawsze jawne, a corocznie ogłaszane sprawozdania i od lat już kilku wychodzący „Przewodnik", dla chcących się z zakresem jego działalności dla kraju dokładnie zapoznać, dają bogaty materyjał, do uzasadnionych i sprawiedliwych sądów.

KRONIKA.

Dr. Mirosław Tyř, profesor uniwersytetu czeskiego w Pradze, rozstał się z tym światem w 52. roku życia w Oetzhale w Tyrolu, w Sierpniu r. b.

Ś. p. Mirosław był synem lekarza. R. 1860. otrzymal stopień dra filozofii. Poświęcał on się szczególnie studyjom estetyki i historyi sztuki, lingwistyce, a przez dłuższy czas także i nauce gimnastyki. Posłował jakiś czas w Radzie Państwa i w sejmie. Był długo naczelnikiem „Sokoła" pragskiego, i założył czasopismo gimnastyczne Sokoł, którego był głównym redaktorem przez lat przeszło dwadzieścia kilka.

W piśmie tem wybornie redagowanem, nadał on właściwy kierunek gimnastyce czeskiej, i niebył nigdy ślepym naśladów, ani niemców, ani też szwedów.

Wyższe wykształcenie a szczególniej estetyczne, jakie posiadał, nadawało wszystkim pracom i pomysłom jego gimnastycznym, pewną zawsze nadobną formę. Rozumiał on dobrze i cenił należycie w gimnastyce, nie tylko samo wyrabianie mięśniowej w człowieku siły, ale i piękne formy ciała, jakoteż lekkość zgrabność i układność ruchów.

Dzielny w teoryi i w praktyce gimnastyk, szerokie miał o niej pojęcie i należycie ją rozumiał. Napracowawszy się dobrze i z pożytkiem w pragskim „Sokole", jako jego naczelnik i główny redaktor jego organu, powołany na katedrę uniwersytecką, porzucił swe tu przewodnictwo, przyrzekając i nadal prace Sokołów czeskich skutecznie popierać.

Niespodziewana jednak, a przypadkowa śmierć w Alpejskich górach, przerwała pasmo tego tyle użytecznego życia.

Cześć jego pamięci!

Jąkanie się i gimnastyka. Odczyt miany w Towarzystwie Pedagogicznem w Berlinie, przez Roberta Ernesta właściciela zakładu leczniczego dla upośledzonych w mowie, zastanawiał się głównie nad przyrodą tego przeważnie umysłowego cierpienia, oraz najbardziej używanych metod leczenia. Swoją własną metodę, opiera autor na metodzie Chervin'ów ojca i syna. Przeważnie w sposobie tym leczenia przeważa naśladownictwo. Wyjaśnia się pacyjentowi w jaki sposób się jąka i z jakiemi właśnie czynnościami mięśniowemi nie umie sobie dać rady. Następnie pokazuje mu się na przykładzie, w jaki sposób otrzymać można, harmonijne współdziałanie wszystkich grup mięśniowych mowy, i jakie w tym względzie potrzebne są ćwiczenia i t. p. Leczenie to obliczone jest na sześć tygodni.

Sprawa zawiązywania się Sokoła w Krakowie, piszą akademicy krakowscy, postąpiła o krok naprzód. Statuty kolińskie są już w Krakowie i tłómaczą się na język polski. Grono wybitnych obywateli naszego grodu zajęło się nią teraz.

Kamień węgielny pod własną salę gimnastyczną położyło w dniu 15. Czerwca b. r. czeskie Towarzystwo gimnastyczne Czeskobrodzkie „Sokoł".

Pierwszą myśl postawienia sali takiej, powzięło ono dopiero dnia 11. Lutego 1884. r. a jednak Wydział i członkowie jego wzięli się do tego tak gorąco, że w kilka te miesięcy, zdołano przecie położyć już kamień węgielny pod tę budowę.

Zakupiono gruntu 291☐ mtr. od gminy, która za pozwolenie odbywania w sali tej przedstawień teatralnych, i używania jej na gimnastykę szkolną, ofiarowała zaraz Towarzystwu 2000 zł. na koszta budowy. Do gruntu tego jednak Towarzystwo dokupiło jeszcze 1440☐ mtr. dla powiększenia placu.

Plan budowy wypracował architekt p. I. Kouly. Główny budynek wraz z przedsionkiem, długi będzie na 32 mtr., szeroki na 12 mtr.

W uroczystości tej, która się bardzo pięknie odbyła, brał udział burmistrz miasta, poseł p. prof. Tilšer i wielu jeszcze innych dygnitarzy obok licznego grona Sokołów i tłumów publiczności.

Winszujemy Sokołom Czeskobrodzkim, że powzięte projekta i wnioski swoje, umieją tak prędko w czyn przeprowadzać. Cokolwiek prędzej jak my we Lwowie!"

W nowem rozporządzeniu Ministra Wyznań i Oświaty w sprawie reorganizacyi szkół gimnazyjalnych w Austryi, czytamy między innemi: że w historyi naturalnej nie zarządzono zmian znaczniejszych, ale położono tylko nacisk na wiadomości z geognozyi i geologii. Ale o higienie przy wszystkich tych reformach i zmianach zawsze się zapomina, a przecież dla każdego bez wyjątku człowieka, lepiej i korzystniej jest zawsze, znać własne swe ciało, jego ustrój i jego skład, aniżeli formacyje i pokłady ziemi. Mniej bowiem wstydu robi, nie wiedzieć, gdzie się ta lub owa ruda znajduje, lub na co się używa, niż nie mieć pojęcia nawet o tem, co jest ciemiączko, nerki, tchawica lub ścięgno, i nie wiedzieć od czego zależy krążenie krwi, na co służy oddéchanie, lub co to jest mlecz pacierzowy? O tem nas bowiem dopiero choroba uczy i lekarz pojaśnia.

Odpowiedzialny Redaktor Dr. Tadeusz Żuliński. I. Związkowa Drukarnia. Nakładem Towarzystwa Gimnastycznego „SOKOŁ".